

W tej kampanii brakuje wszystkiego...

Wojciech Szalkiewicz

Obserwując trwającą (choć niewidoczną) kampanię prezydencką, szczerze współczuję m.in. pani doktor Annie Materskiej-Sosnowskiej, jak i Wiesławowi Gałazce, którzy na bieżąco komentują to, co się „nie dzieje” w polskiej polityce w „Serwisie wyborczym PRoto.pl”. Bo to, co się „nie dzieje” w tej kampanii woła o pomstę do Nieba. Dlatego – „Kończcie Waszmościowie – wstydu oszczędźcie!, albo weźcie się do pracy, bo za chwilę będzie za późno.

O to, że w tej kampanii nic się nie dzieje, nie mam nawet pretensji do samych kandydatów. Raczej ostrze tej „krytyki” skierowałbym w stronę ich sztabów. Dlaczego? – bo jak przyszły trudne czasy zabrakło im pomysłu na prowadzenie prawdziwej walki, nie mówiąc już o debacie politycznej.

Strategia sztabów jest prosta – im mniej kandydata tym lepiej. Dowieźmy to poparcie, które mamy do 20 czerwca, a potem ewentualnie się zobaczy, a taka strategia boleśnie zawiodła Platformę w 2005 r. Żadnej aktywności, poza niezbędne minimum, żadnych świeżych pomysłów, dynamiki – czegokolwiek. No bo, co tu wymyślać? O czym mówić?

Komorowski nie może atakować Kaczyńskiego bo: tragedia smoleńska, chora matka itp. Poza tym sztab PO chce utrzymać wizerunek swojego kandydata jako polityka konsyliacyjnego, „prezydenta wszystkich Polaków”.

Kaczyński – w ramach zmiany wizerunku – nie ma o czym mówić, bo jeżeli nie o „Układzie”, o „IV RP” itp., to o czym? Temat katastrofy samolotu prezydenckiego „utopiła” powódź, a widać, że na wałach i wśród powodzian lider PiS nie czuje się najlepiej. To polityk typu „gabinetowego”, którego „naturalnym środowiskiem” wyborczym są wiece, konwencje, spotkania z sympatykami, a nie „taplanie się w błocie”.

Pozostali – nie odzywają się, bo nie mają po co. Biorą udział w kampanii, ale chyba bardziej z obowiązku (lub „z przyzwyczajenia”), niż z nadzieją na sukces, której z resztą od początku walki wyborczej pozbawiają ich praktycznie wszystkie sondaże.

W ten sposób mamy tylko „konkurs piękności”, ale bez „modeli” i „wybiegu”, na którym by się pokazywali. Nie ma kandydatów, nie ma kampanii i za chwilę nie będzie miał, kto wybierać.

Radzę więc, gdy się nie ma nic do powiedzenia, a coś powiedzieć trzeba, warto by chociaż zachęcać Polaków do pójścia na wybory. A w tej kampanii brakuje nawet tego. Warto przypomnieć kampanię PO z 2007 r. i jej walkę o frekwencję – opłaciła się.

Na tym ciemnym tle, jako jedyny jaśniejszy punkt (ale bez przesady) jawi się kampania Grzegorza Napieralskiego. On ma, o co walczyć i tę walkę prowadzi. Wprawdzie nie walczy o prezydenturę, ale buduje swoją pozycję lidera SLD – więc ma silną motywację. I to widać.

Dlatego też i jego sztab, chyba jako jedyny, prowadzi aktywną kampanię i pokazuje, że nawet w tak trudnej sytuacji samego kandydata (braku poparcia ze strony części członków Sojuszu), jak i trudnych warunków dla prowadzenia kampanii – można, co pokazują kolejne sondaże. Do tego posługuje się najprostszymi metodami – czego najlepszym i najświeższym przykładem jest „pieśń wyborcza” wykonywana przez śpiewające bliźniaczki z zespołu 2 Sisters. Wprawdzie to nic nowego, ale na takim bezrybiu i rak może być uznany za rybę. A efekty widać – Napieralskiemu rośnie poparcie i za chwilę, zarówno on, jak i lewica będą trzecią (a może nawet drugą) siłą polityczną w Polsce.

Panowie sztabowcy – do dzieła! Wprowadźcie trochę życia. Polityka to walka. Dajcie szansę, nie tylko nam komentatorom, dziennikarzom, ale także wyborcom, niech i oni coś z tej kampanii mają.

Wojciech K. Szalkiewicz